

Jak będzie wyglądał nasz świat za 1000 lat?

30 stycznia 2018

Czy jest możliwe odpowiedzenie na pytanie, jak będzie wyglądała Ziemia za tysiąc lat? O tym, jak bardzo łatwo o pomyłkę przekonują nas próby podjęte przez scenarzystów filmowych kilkadziesiąt lat temu. Jak bardzo wizje filmowców z Hollywood odbiegają od rzeczywistości najlepiej pokazać na konkretnym przykładzie. Film „Łowca androidów” – (ang. „Blade Runner”) amerykański film z 1982 r. w reżyserii Ridleya Scotta, na motywach powieści „Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?” (1968 r.) Philipa K. Dicka. Film ukazuje futurystyczną wizję Los Angeles roku 2019, czyli mniej więcej w czasach, kiedy my żyjemy. Wiele osób uważa, że trafnie przedstawił wizję przyszłości ukazując takie zjawiska jak globalizacja, przeludnienie, problemy klimatyczne, inżynieria genetyczna. Być może tak jest, ale spójrzmy na to, jak miał wyglądać nasz świat w 2019 r., bo tak sobie go wyobrażali ludzie w 1982 r.

Poniżej zapis rozmowy, która odbyła się w Fundacji Nautilus 28 stycznia 2018 r. w ramach inicjacji projektu „Ziemia za tysiąc lat”.

– Od czego zaczniemy pierwszą rozmowę o naszym projekcie „Ziemia za tysiąc lat”?

– Może nietypowo? Proponuję nie od Ziemi, ale od innych światów, a raczej od tego, co wiemy o innych światach dzięki zajmowaniu się tematyką UFO.

– Czy to daje wiedzę na temat tego, jak kiedyś będzie wyglądała Ziemia?

– Oczywiście, że tak. Obcy mają bowiem wiele z obecnych etapów

rozwoju naszej cywilizacji za sobą i możemy w sposób oczywisty założyć, że u nas będzie kiedyś tak, jak u nich teraz. To jest nieuchronne i nic tego nie powstrzyma, gdyż są pewne etapy, przez które się przechodzi i przychodzą następne. Nikt nie jest w stanie zatrzymać „dzieciństwo” – ono przemija i przychodzą nowe fazy życia człowieka. Z każdą cywilizacją jest tak samo.

– Jak wyglądają zatem bardziej rozwinięte od naszego światy?

– Proponuję zacząć nasze rozważania jeszcze bardziej zabawnie, bo... od pojazdów UFO. A raczej od tego, jak wyglądają one w środku, bo wiele osób sugeruje się filmami z Hollywood i ma błędne wyobrażenie takich pojazdów.

– Pojazdów? Mieliśmy porozmawiać chwilę o obcych planetach...

– Ale te sprawy się łączą. Aby zrozumieć nieporozumienie związane z wizją obcych światów najlepiej zobrazować to na przykładzie małym, czyli właśnie pojazdów UFO. Ktoś może zapytać: a skąd wiemy, co jest w pojazdach UFO i jak wyglądają ich wnętrza? Odpowiedzią jest nasze ostatnie 25 lat. Zbierając relacje ludzi w Polsce i na świecie, którzy mieli okazję podczas Bliskich Spotkań Trzeciego Stopnia być na pokładach tych pojazdów można bez problemu odpowiedzieć na to pytanie. Te relacje są zgodne i mimo że pochodzą od ludzi rozrzuconych po wszystkich kontynentach, to są bardzo zgodne ze sobą. To ważne, bo ci ludzie bardzo często nie mieli okazji wymieniać się nawzajem informacjami. Absolutnie wierzę, że mówią prawdę.

– A ci, którzy im nie wierzą? Wiesz, że takich osób...

– To nie ma znaczenia i pomińmy ich. Tyle lat mówimy o Emilcinie i o Zdanach, wiemy o tych historiach prawie wszystko, pisaliśmy o ważnym i krępującym dla uczestników incydentu w Zdanach „wątku burdelowym” czy o historii Witolda Wawrzonka w przypadku Emilcina, którą to historię znam praktycznie na wylot i w poprzek, która to historia aż krzyczy, że wszystko jest prawdziwe nie w żadnych 99%, ale w

99,9999%, a i tak czytam, że „na UFO nie ma żadnych dowodów”. Żadnych! /śmiech/ Więc dajmy sobie spokój z ludźmi, którym zawsze będzie „za mało”. Pomińmy ich.

– Zgoda. Ilu znasz ludzi, o których możesz powiedzieć, że z absolutną pewnością byli na pokładzie UFO?

– Ostatnio policzyłem, że jest to siedem osób, które miałem okazję poznać osobiście na całym świecie. Było dziewięć, ale dwie osoby zmarły – zostały tylko ich relacje. Bardzo wiarygodne, dla mnie bezdyskusyjnie prawdziwe.

– Wszystkie te osoby są znane?

– Co masz na myśli?

– No... czy jest o nich w internecie, czy można przeczytać ich relacje, zobaczyć zdjęcia, jak wyglądają?

– Rozumiem. Oczywiście, że nie wszyscy. Niektórzy z tych ludzi nigdy się nie zdecydują na ujawnienie, gdyż oznaczałoby to w zasadzie wystawienie się na ośmieszenie i kompromitację dla nich samych i ich rodzin. Jak będzie traktowany człowiek, który powie publicznie „byłem na pokładzie latającego spodka, którego załoga nie była ludźmi, tylko istotami z innej planety”?

– Pewnie.... jak wariat.

– Tak. Wariat i fantasta. Taki człowiek na przykład w naszym kraju zostanie opluty. Zwłaszcza w dzisiejszej Polsce.

– Ale wróćmy do głównego wątku. Ile z tych osób pamięta, jak wyglądało wnętrze pojazdów UFO?

– Wszyscy. Jedni przypomnieli sobie dopiero w czasie hipnozy, ale tacy jak np. Travis Walton pamiętali każdy szczegół przez cały czas i nie mieli żadnej blokady. Travis nie potrzebował hipnozy, a już w pierwszym zeznaniu złożonym na posterunku policji w listopadzie 1975 roku został zapytany o to, jak

wyglądał ten rzekomy pojazd UF0, na którego pokład został zabrany.

– I co?

– Opisał go bardzo precyzyjnie policjantom. Do tych zapisków dotarł mój znajomy z Los Angeles, który na temat historii Trávisa Waltona napisał książkę, znakomitą zresztą. Zeznania Trávisa Waltona były złożone przez niego pod przysięgą, w przypadku opowiadania kłamstw groziło mu więzienie – w Stanach Zjednoczonych naprawdę nie ma z tym żartów. Jego relacja odebrała mowę policjantom. Kiedy rozmawiałem o tym w Las Vegas w 2014 roku i zapytałem o to przesłuchanie samego Trávisa Waltona. Odpowiedział mi, że najbardziej zabawna była reakcja gościa, który przebadał go w siedzibie coronera (tak w USA nazywają prokuratora prowadzącego sprawę – przyp. FN) wykrywaczem kłamstw. Podobno wyszedł z pokoju i rzucił wściekły do jakiegoś policjanta „Niech to wszystko szlag trafi... ten chłopak mówi prawdę!”. Wcześniej zupełnie nie wierzył w UF0, ale po spotkaniu z Travisem Waltonem zmienił zdanie. /śmiech/

– Pytałeś go, jak wyglądało wnętrze UF0?

– Oczywiście.

– I co powiedział?

– Praktycznie to samo, co mówią wszyscy inni ludzie, którzy byli na pokładach UF0: tam jest prawie pustka. Nie ma żadnych „milionów iskrzących się ekranów LCD”, żadnych „skomplikowanych urządzeń”, dźwigni, dźwigienek, dźwigieniątek. Puste pomieszczenia, oświetlone w zadziwiający sposób światłem wewnętrznym wydobywającego się w sumie nie wiadomo skąd, czasami jest jakiś sterylny stół, na którym jest położony człowiek uczestniczący w zdarzeniu typu CE III a raczej CE IV, gdyż to już jest Bliskie Spotkanie IV Stopnia, kiedy dochodzi do bezpośredniego kontaktu. Nie ma jednak na pokładach UF0 żadnych szafek, żadnych tajemniczych urządzeń z

rzędami światełek i robiących długie „piiik”... nic z tych rzeczy. Pustka. Sterylność. Jasność.

– Czym to tłumaczysz?

– Podczas jednego z moich pobytów na spotkaniach MUFON miałem okazję wysłuchać niezwykle ciekawego wykładu na ten temat, który wygłosił David Jacobs. W swoim archiwum ma kilkaset relacji – które sam dokumentował przez ostatnie 30 lat – o Bliskich Spotkaniach Trzeciego i Czwartego Stopnia, podczas których ludzie byli brani przez te istoty na pokłady obiektów UFO. Opowiadał, że zdumiewało go najbardziej, że według relacji świadków te obiekty bardzo często są w środku prawie puste jeśli chodzi o coś, co ona nazwał widoczną technologią. Żadnych migających lampek, żadnych skomplikowanych komputerów... zero, nic! Tylko pomieszczenia, czasami o wiele większe, niż wskazywałyby na to wielkość obiektu.

– Jak to wyjaśnić?

– Po prostu te obiekty wykorzystują manipulacje czasoprzestrzenią. Pozwala ona na to, że świadek wchodzi do małego dwudziestometrowej średnicy dysku, a wewnątrz widzi pomieszczenie o wielkości ogromnej hali przypominającej wielkością nasze największe stadiony. Wiem, że tutaj buntuje się nasz logicznie i linearnie myślący umysł, ale musimy przyjąć to, jakie są fakty i jak wyglądają relacje ludzi, którzy mieli w życiu niebywałe szczęście i zobaczyli wnętrza UFO. Ale nie to jest najważniejsze.

– Co jest ważne?

– Pustka tych pomieszczeń pokazuje ważną rzecz – obcy obsługują je nie za pomocą położenia swoich rąk na sterach, ale przejmują kontrolę nad obiektem umysłem. To przeważnie potężne istoty, które mają co prawda ciała materialne, ale ich dusze są prawdziwymi potęgami. To tak, jakby załoga latającego spodka składała się z trzech zawodników najcięższej wagi w naszej ziemskiej terminologii: Buddy, Kriszny i Jezusa. Wobec

takich gigantów nie ma żadnej przeszkody, aby np. Zaingerować w pozornie przypadkowe życie dowolnych ludzi, aby kiedyś znaleźli się oni w dowolnym miejscu na Ziemi i przeżyli spotkanie z UFO. Ich umysły są tak potężne, że mogą wpływać na coś, co ja na własny użytek nazwałem zdarzeniowością. Pierwsza liga tych istot idzie nawet dalej.

– To znaczy?

– Obiekty UFO są tworzone za pomocą ich umysłów. Nie ma żadnych „fabryk tworzących z metalu latające spodki”, ale one są wytwarzane myślą obcych, która przemienia się w materię. W USA miałem okazję zapoznać się z niesłychanie ciekawymi materiałami na ten temat. To tłumaczy zdumiewające właściwości niektórych UFO, które potrafią zmieniać kształt, dzielić się na dowolną ilość obiektów, a nawet przenikać przez materię wlatujący na przykład do wulkanu, skalistej góry czy nawet do wnętrza słońca. Jest to możliwe, gdyż te pojazdy są wykonane z czystej energii, nad którą kontrolę przejęły umysły obcych.

– A czy twoim zdaniem obcy w środku takich obiektów złożonych z energii są w postaci materialnej?

– Nie. Oni także zamieniają swoje ciała w energię. To są oczywiście nasze podejrzenia, ale uwierz mi – oparte na wielu przekonujących przesłankach. Dlaczego o tym wszystkim mówię? Powód jest prosty: ludzie interesujący się UFO, a tacy jak się domyślam będą czytali ten wywiad na naszych stronach, muszą zapomnieć o prostackim obrazie obcych cywilizacji znanym z Gwiezdnych Wojen. Roboty, lasery i Sokół Millenium – nie ten kierunek. Raczej cisza, spokój, medytacja, rozwój duszy, potęga umysłu.

– Czyli raczej filozofia Jedi, jeśli trzymamy się terminologii z Gwiezdnych Wojen?

– Tak, ale bez świetlnego miecza do widowiskowych walk. Tym mieczem jest ich umysł. Obezwładniająco potężny.

– To po co im w takim razie pojazdy UF0?

– Mówimy tutaj o rasach niższych, a takie w dużej części przybywają na Ziemię. Potem pojazdy są im niepotrzebne. Są światłem i przybywają jako światło. Nawet nie ma sensu mówić o ostatnich poziomach, bo ludzki umysł ma barierę racjonalnej oceny, której nie przekroczy. Lepiej po prostu przyjąć do wiadomości, że są jeszcze potężniejsze istoty od tych najpotężniejszych znanych z naszych opisów bliskich spotkań III i IV stopnia.[1]

– Obcy z tych UF0 przylatujących na Ziemię mówią o tym, że są potężniejsi od nich?

– Zawsze.

– Naprawdę?

– Tak. W tej całej mozaice potęg duchowych w obcych światach jest ekstraklasa, która doszła do punktu wyznaczonego przez stwórcę wszechświata jako górny poziom dla żywych istot. Wtedy mają świadomość wszechrzeczy i każdego wydarzenia, które kiedykolwiek miało miejsce, ma miejsce i będzie mieć miejsce.

– Czyli?

– Kosmos. I tutaj postawmy kropkę.

– Dobrze, a obce planety? Skąd wiemy, jak wyglądają obce planety?

– Wiem, że brzmi to dziwnie, ale w historii ludzkości wiele osób było na obcych planetach. I nie ma się co licytować i przechwalać znajomością np. Starego Testamentu, bo oczywiście tam też są informacje o takich wycieczkach. Ale mamy opisy pochodzące z naszych czasów.

Dużo jest takich historii?

– Wiemy o ledwie kilku, ale niektóre są na tyle wiarygodne, że

można je uważać za punkt wyjścia do wyrobienia sobie jakiegoś pojęcia na ten temat. Pamiętaj także, że znamy też kilka przypadków, kiedy uczestnicy bliskich spotkań III i IV stopnia poprosili obcych o możliwość zobaczenia ich światów, planet. Niektórzy grzecznie odmawiali, ale inni pokazywali im hologramy, które były tak wyraźne, że przebijały na łeb naszą technologię 4K czy nawet 8K. [śmiech]

– Czyli mieli okazję zobaczyć planety obcych?

– Tak. Wierzę w to absolutnie.

– I jak wyglądają te obce światy?

– Na pewno nie tak, jak malują to autorzy S-F czy twórcy filmów z Hollywood. Nie technologia jest tam czynnikiem wiodącym, ale siła umysłu czy duszy jak kto woli. Mówiąc w największym skrócie te światy trochę przypominają trochę... miejsca kontemplacji, świątynie, pełne wyciszenia i skupienia. Trudno się o tym rozmawia, bo zawsze z lewej i prawej słychać wrzask „a skąd wy to niby wiecie?”, ale to nie ma najmniejszego znaczenia.

– Zawsze to powtarzasz.

– Bo tak jest! O wiele ciekawszym jest pytanie, wokół którego miała być nasza krótka rozmowa, czyli jak będzie wyglądała Ziemia nie za sto czy trzysta lat, ale za tysiąc lat.

– Czyli w roku... 3018?

– Tak.

– I jak twoim zdaniem będzie wyglądać?

– Na pewno inaczej, niż myśli większość ludzi. Zaczniemy od porównania obecnego stanu z Ziemią sprzed 1000 lat, czyli w roku 1018, bo to da nam jakąś wskazówkę. Tereny zamieszkałe przez ludzi charakteryzowały się nieprawdopodobnym podziałem na wrogie społeczności walczące między sobą. Kiedy spojrzymy

na mapę dzisiejszego świata zauważymy, że setki tysięcy „księstw i królestw” poznikały, gdyż nastąpił nieuchronny proces jednoczenia. Z roku na rok rośnie świadomość planetarna, że jesteśmy jedną rasą ludzką mieszkającą na małej okrągłej bryle materii przemierzającej gwiazdną pustkę. Przełomowym punktem dla naszej cywilizacji będzie uznanie czegoś, co ja nazywam Prawami Kreacji, w tym oczywiście idei reinkarnacji. Kiedy ludzkość uzna, że życie ludzkie znane nam dzisiaj jest jedynie krótkim fragmentem „prawdziwego życia”, które sprowadza się do długiej wstęgi kolejnych żyć następujących po sobie w procesie wędrówki dusz, że dzisiaj możesz być Polakiem, jutru żydem, pojutrze murzynem w afrykańskiej wiosce, bo dla kreacji nie istnieją żadne bariery w wyborze kolejnego ciała do wcielenie, wtedy błyskawicznie znikną granice i nacjonalizmy, które są po prostu wielkim błędem wynikającym z niewiedzy. Spójrz na Ziemię... to skała podzielona na sto kilkadziesiąt zagonów, na których ludzie powbijali flagi wrogo patrzą na zagony obok... to bardzo prymitywny etap w rozwoju świadomości planetarnej, który kiedyś przeminie.

– Wierzysz w to, że ludzie przestaną walczyć ze sobą, odgradzać się granicami i wygrażać pięścią do innych wokół?

– Oczywiście, wiedza duchowa i postępowanie zgodnie z kreacją zlikwiduje ten upiorny nacjonalistyczny taniec śmierci w ciągu 5-6 pokoleń. Ludzie zresztą intuicyjnie czują, że w wyższych światach na obcych planetach nie ma żadnych państw czy granic. Na Ziemię nie przylatują żadni ichniejsi „Amerykanie”, którzy zatykają flagi, aby „dopiec ichniejszym Niemcom” i „wyprzedzić ichniejszych Japończyków” i tak dalej. Gdzieś w środku czujemy, że jeśli istnieją na obcych planetach bardziej rozwinięte od naszej społeczności, to etap „granic i marszy niepodległości jednego plemienia, które chce pokazać zaciśniętą pięść drugiemu plemieniu mieszkającego obok” mają dawno za sobą, a w tych nieprawdopodobnych pojazdach zwanych przez nas UF0 są istoty z danej planety czy świata, a nie

„takiego czy innego zagonu takiej planety”. Nie wiem, czy mnie rozumiesz?

– Tak, Wydaje mi się, że tak.

– Ziemia na tysiąc lat niewątpliwie będzie miała etap granic i państw za sobą. Warto sobie uzmysłowić, że będzie to czas, kiedy od 950 lat nie będzie już żadnych paliw kopalnych, a więc będzie to w czasach, kiedy dawno skończyły się światowe zasoby ropy naftowej czy węgla kamiennego, a także podstawowych surowców używanych do produkcji zaawansowanej elektroniki i akumulatorów – czytałem ostatnio, że światowe zasoby niklu i kobaltu za chwilę przez boom samochodów elektrycznych dosłownie znikną w kilkanaście lat... a to jedynie jeden z czekających naszą cywilizację problemów. Jestem bardzo ciekaw innej rzeczy – jak ludzkość wyjdzie z milion razy groźniejszego zdarzenia, które ja bym tylko porównał do zderzenia małego dziecka w tunelu z rozpędzonym pociągami towarowym wiozącym w tysiącu wagonów rudy żelaza...

– ...czyli?

– Przeludnieniem. Obcy cały czas ostrzegają ludzi, że zamienienie naszej atmosfery w ściek – co robimy w tej chwili – jest niczym wobec tego, że ludzkość namnaża się w tempie logarytmicznym. I nie paliwa kopalne, a raczej ich wyczerpanie będzie dla ludzkości stanowiło śmiertelne zagrożenie, ale deficyt czegoś, co wydaje nam się „wieczne i w dowolnych ilościach”.

– Masz na myśli wodę?

– Oczywiście.

– Czy widzisz dla naszej cywilizacji jakiś ratunek?

– Tak, jest tylko jedna droga wyjścia z tej śmiertelnej pułapki, a jest nią przyjęcie wiedzy duchowej za podstawę wszelkich działań na Ziemi. Jeśli by jednak do tego doszło, to

wtedy wszystko „byłoby dokładnie na odwrót” niż obecnie. Ludzka społeczność spragniona wygodnego życia bez świadomości istnienia duszy i ponownego odrodzenia na Ziemi nigdy się na to nie zgodzi na obecnym stadium rozwoju. Ja jestem skrajnym pesymistą w ocenie naszej przyszłości.

– Przykład?

– Przykład? Upiorny mit, że PKB ciągle musi iść do przodu kosztem środowiska naturalnego, naszego zdrowia, życia zwierząt, roślin i ludzi. Uznanie Praw Kreacji oznaczałoby, że godzimy się na to, aby PKB zamiast rosnać zaczęło się zmniejszać, a ludzi zachęca się, aby płodzili mniej dzieci niż więcej... Czy ktoś się na to zgodzi w upiornym wyścigu ziemskich nacjonalizmów? Nie ma na to najmniejszych szans.

– Wiem, wiem... pokazujesz zegarek, że już nie masz więcej czasu... Ale czy wrócimy do tego?

– Tak, obiecuję. Porozmawiamy o tym, jak moim zdaniem Ziemia będzie mogła wyglądać za tysiąc lat, gdyż opierając się o zgromadzoną przez 25 lat wiedzę próbuję zmierzyć się z tym pytaniem i z tą wizją... I jak dotąd nie jest zbyt optymistycznie. [śmiech]

– Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nautilus.org.pl

PRZYPIS

[1] Bliskie spotkania klasyfikowane są w czterech stopnia. Bliskie spotkanie I stopnia oznacza obserwację UFO, II stopnia ufonautów, III stopnia wejście z nimi w kontakt, IV stopnia pobyt w ich pojeździe.